

Wojciech Gołubowski

"Pojedynek Lwów" cz. III

Z „Fahrenheit”

Wiadomość rozniosła się po Cesarstwie lotem nadświatlnej błyskawicy. "Anette IV odnalazła się! Wraca do stolicy!" Lud był szczęśliwy, bawił się i radował. Mądrzejsi ludzie mniej - wiedzieli, że oznacza to nie lada kłopoty. Przecież od kilku miesięcy panował Vincent da Bradgio, którego sami wybrali. Paru ludzi było przerażonych. Do tych zaliczał się obecny Cesarz i jego rodzina. Wreszcie kilkoro osób było kompletnie zdezorientowanych. Był to Revengeno oraz ci, których przekonał, że widział zabitą Anette na własne oczy, gdy jeszcze był Renną. Ci też pierwsi podjęli konkretne kroki aby sprawdzić, co się dzieje.

- Revengeno! - Cesarz wstał z tronu i podszedł do wchodzącego do sali Wezyra. - O co tu chodzi? Zaufałem ci, gdy mówiłeś o śmierci Anette IV.

- Panie. - Revengeno właściwie zinterpretował nastrój władcy i ukłonił się nisko. - Zapewniam cię, że Cesarzowa Anette IV nie żyje od półtora roku. Na własne oczy widziałem jej śmierć.

- Jak niby zginęła?

- Gdy zażywała spaceru ponad chmurami, w programie obsługującym jej kombinezon nastąpił błąd.

- Błąd?

- Panie, to był zamach. Błąd ten został wprowadzony przez byłego Starszego Prog na polecenie ówczesnego Wezyra, Rudolfo da Costy. Zbadały to dokładnie moje służby.

- No i ...?

- Błędnie działający program odciął dopływ powietrza do wnętrza kombinezonu. Cesarzowa udusiła się. Zorientowawszy się, co się dzieje, próbowała dotrzeć do pałacu, włączyła pole prowadzające, ale...

- Ale ...?

- Była zbyt wysoko. Na taras spacerowy pole sprowadziło zwłoki. Wtedy widziałem jej twarz. Była straszliwie wykrzywiona cierpieniem. Ta twarz do tej pory śni mi się czasami. Panie, z całą pewnością Cesarzowa Anette IV była wtedy martwa. I jest martwa do dziś. Nic mi nie wiadomo o udanym stosowaniu nekromancji.

- Kim jest więc ta Anette, która ponoć żyje i ma się dobrze?

- Jeszcze nie wiemy, Panie. Gdy tylko coś będzie nam wiadome, niezwłocznie cię poinformuję.

Vincent opadł ciężko na cesarski tron i oddał się rozmyślaniom. Revengeno skłonił się i wyszedł.

Wezyr był niemal pewien, że za wszystkim stoi Rudolfo da Costa. Człowiek tego pokroju co on nie zwykł się tak łatwo poddawać. Powiniem zostać stracony za królobójstwo, ale... Jak to się często okazuje, był zbyt cenny, by go zabijać. Mógł się jeszcze przydać. Revengeno wiedział, jak łatwo było uciec z Delta Solaris. W końcu sam był tego dowodem. Wystarczyło tylko mieć oddanych ludzi, którzy znaleźli by sobowtóra lub poddali chętnego operacji plastycznej. Dlatego też po odzyskaniu stanowiska wprowadził parę zmian w zarządzaniu więzieniem. Przede wszystkim najrzadziej raz w tygodniu sprawdzano sensorem siatkówki tożsamość więźniów. Poza tym wszyscy strażnicy zostali wymienieni na zaufanych Revengeno. Tym bardziej więc było niemożliwe, by da Costa stał za wszystkim. Może jego ludzie...? A może zupełnie kto inny? W końcu w całym cesarstwie muszą być tysiące takich, jak były Wezyr Cesarzowej Anette IV. Ale jak to udowodnić? Jak przekonać miliardy prostych ludzi, że ich ukochana Cesarzowa nie żyje? I, wreszcie, gdzie ona naprawdę jest? Widziało już ją kilka osób, ale sama była nieuchwytna. Podobno otaczała się strażą i nie dopuszczała do siebie nikogo. Jeżeli ruszy na stolicę i zarząda swego stanowiska ... Tron spłynie krwią. Czerwono będzie na ulicach, na placach i po domach. Wybuchnie wojna domowa.

Napis migał ostrzegawczo, zwracając na siebie uwagę. Revengeno podszedł do terminala i odczytał go niechętnie.

" Delta Solaris.

Niezgodność w odczycie siatkówki oka u więźnia Rudolfo da Costa. "

Podmienili go? Jak? Kto? Przecież strażnicy to moi ludzie - Wezyr myślał gorączkowo. Zmienił kanał, połączył się ze Starszym Strażnikiem.

- Alex! Co się dzieje?

- Reno! - Starszy był od lat przyjacielem rozmówcy. - Nie mamy pojęcia. Rutynowa kontrola wykazała inny wzór oka u byłego Regenta. Na przesłuchaniu okazało się, że to jakiś podmieniec. Dranie wyczyścili mu pamięć. Wie tylko, że nazywa się Rudolfo da Costa i jest więźniem na Delta Solaris.

- Skąd się wziął?

- Był ostatnio śmigacz.

- Sprawdziliście gościa?

- Nie było gości. Był nowy więzień - jakiś Gondano. Ten też jest po czyszczeniu pamięci.

- Kto go przyjmował?

- Nowych zawsze przyjmuje Bungo. On nie mógł zdradzić! Nie Bungo! Przecież znamy go obaj, jest u nas od wielu lat!

- A sprawdziłeś, czy to jest naprawdę Bungo?

- Co? - Alexa zatkąło. Po chwili rzucił przez ramię parę słów. Potem odwrócił się do monitora i odpowiedział. - Sprawdzę to. Prześlę ci wynik.

Monitor zgasł. Revengeno westchnął ciężko. Teraz mógł być pewnym tego, kto stoi za pojawieniem się ducha Cesarzowej Anette IV. Wcale się z tego jednak nie cieszył.

" Delta Solaris.

Niezgodność w odczycie siatkówki oka u Starszego Strażnika Bungo. "

Napis pojawił się mrugając ostrym kolorem. Revengeno westchnął znowu. Podmienili nawet jego zaufanego! To przecież musiało się wykryć w krótkim czasie. A więc to nie rozgrywka długoterminowa. Wszystko rozstrzygnie się w najbliższych dniach. Dlaczego nie zlikwidował Rudolfa? Do czego był potrzebny na Delta Solaris? Można było przewidzieć, że ten coś wymyśli. Ech, by to...

Zerwał się i podszedł do terminala. Nim się jednak połączył, zmienił zamiar i wezwał Niuchacza.

- Tak, Panie.

- Wejdz, Starszy. - Wskazał gościowi fotel. - Jeśli się nie mylę, na Delta Solaris nie ma w tej chwili żadnego Niuchacza?

- Nie ma teraz i nie ma w ogóle. Nie stacjonujemy tam, Panie. Nie było do tej pory potrzeby.

- Potrzebny mi zaufany Starszy Niuchacz...

- Jesteśmy wierni władzy, a nie władcy. - Starszy wyprężył się, recytując motto swego klanu.

- Tak, wiem o tym. Nie chciałem cię urazić. Ale ta wiadomość musi pozostać na razie w ukryciu. - Niuchacze zwykli byli między sobą porozumiewać się telepatycznie, a takie rozmowy były zbyt łatwe do przechwycenia.

- Jaka wiadomość?

- Pochodzenie kilku osób znajdujących się obecnie na Delta Solaris.

- Dlaczego musi, Panie?

- Wisi nad nami groźba wojny domowej. Nie należy informować wroga, ile się wie na jego temat.

- My nie mamy wrogów, Panie.

Revengeno westchnął w duszy. Ciężka była ta rozmowa ze Starszym.

- Ale Cesarstwo ma. A wy służycie Cesarstwu. Wojna domowa to chaos. Już kiedyś chaos was zdziesiątkował. Chcecie to powtórzyć?

Po chwili zastanowienia Starszy Niuchacz odpowiedział.

- Przyślę ci, Panie, zaufanego Starszego. Powiesz mu, o kogo chodzi. On wróci i zda ci relację. Wtedy osądz, czy obowiązuje go milczenie myśli.

- Dziękuję, Starszy.

Złowieszcza (dla niektórych) wiadomość rozeszła się po stolicy : Anette zwołuje Radę na posiedzenie. Za dwa dni. Wieść przyszła drogą telepatyczną, toteż nie udało się ustalić, gdzie była nadana. Wystraszeni Radcy kręcili się po mieście niczym wściekłe osy. Ci, którzy nie byli przekonani o śmierci Cesarzowej, nie wiedzieli, jaką postawę przyjąć wobec jej następcy. Z kolei ci, którzy wierzyli Revengeno - a było ich coraz mniej - naradzali się jak zapobiec wojnie domowej. Nie śmieli się przy tym pokazywać na oczy Cesarzowi. A ten postanowił zaufać człowiekowi, który osadził go na tronie. Wszyscy oczekiwali z napięciem Rady.

- Panie. - Starszy Niuchacz pojawił się w drzwiach gabinetu Wezyna. - Przybył twój zaufany wysłannik. - Wskazał głową za siebie.

- Niech wejdzie. Wybacz, Starszy, ale muszę z nim rozmawiać w cztery oczy.

- Tak, Panie. - Niuchacz schylił głowę ze zrozumieniem i uszanowaniem. Wpuścił tamtego i zamknął drzwi.

Revengeno włączył odpowiedni wentylator, aby jego zapach nie drażnił Starszego i wskazał mu miejsce blisko siebie.

- Panie. - Zaczął gość. - Tak, jak chciałeś, sprawdziłem kilka osób, obecnie przebywających w więzieniu Delta Solaris. U większości strażników wykryłem zapach planety, który dobiega także od ciebie.

- Nie u wszystkich?

- Nie, Panie. U co najmniej dwóch był on w tak niskim natężeniu, że zapewne był wynikiem kontaktu z właściwym nosicielem.

- Starszy Strażnik Alex da Falco?

- Nie. - Revengeno odetchnął w duszy. - Jednym z nich był Starszy Strażnik Bungo. Drugim był jeden z Pomocników. Zgodnie z twym poleceniem, zawiadomiłem o tym Starszego Strażnika Alexa da Falco. Zapach, który wydzielał Starszy Strażnik Bungo, zauważalny był także u więźnia Revengeno da Costy oraz u więźnia Gondano. U tych dwóch był on na tyle mocny, iż można mieć pewność, że dopiero co opuścili planetę, dla której ów aromat jest charakterystyczny.

- Rozpoznałeś tę planetę? - Wychylony do przodu Wezyr był wyraźnie spięty i poddenerwowany.

- Tak, Panie.

Chwilę później Revengeno biegł do apartamentów Cesarza Vincenta da Bradgio. Ten z ulgą zgodził się na pewną propozycję. Sam też wezwał Starszego Niuchacza i poprosił go o utrzymanie owych wiadomości w sekrecie przez dwa dni.

" Anette, a raczej Rudolfo, dobrze zagrał, dając Radcom dwa dni ", myślał Wezyr obserwując zebranych z loży Cesarza. " Przez te dni omal nie oszaleli. Teraz gotowi są własnoręcznie obalić da Bradgio, byleby ocalić własne głowy i stanowiska. Złożą hołd komukolwiek, kto poda się za zaginioną Cesarzową. " Obyczaj nakazywał, aby władca przybywał na Radę ostatni, ale okoliczności były na tyle niezwykle, iż nie zdziwiło to specjalnie nikogo, że następca tronu siedział w swej honorowej loży już wcześniej. Na szczęście, każdy Radca zauważał go w porę i składał odpowiedni ukłon, po czym zamyślony zajmował swe miejsce. Wreszcie, pół godziny po przybyciu ostatniego Radcy, otwarły się wejściowe wrota i weszła Cesarzowa.

Do tej chwili Revengeno myślał, że nie będzie żadnej Cesarzowej, że Rudolfo inaczej rozegra tę partię. W tym jednak momencie runęły plany Wezyra. Powstał, jak wszyscy, ale rychło nogi odmówiły mu posłuszeństwa i usiadł z powrotem. Zresztą nie on jeden. Anette IV stała dumnie przed Radą, w ochronnym płaszczu, ze zwyczajową maską na twarzy. Otoczona była swą nową gwardią, która - jak wieść niosła - zawiązała się błyskawicznie na planecie, na której się znalazła. Gwardia trzymała broń - choć było to zabronione na Radzie - i kierowała ją wokoło. Widać było, że wiedzą, jak jej użyć i czekają tylko na rozkaz.

Gdy Wezyr ochłonął na tyle, że umiał odwrócić głowę, spojrzął na Starszego Niuchacza, który stał w ukryciu nieopodal. Był to ten sam Starszy, którego wysłał na Delta Solaris. Tamten jeszcze przez chwilę analizował dochodzące go zapachy, po czym spojrzął na Revengeno. Skinął głową, przytakując na niewypowiedziane pytanie. Revengeno ruchem głowy podziękował mu i szepnął coś do ucha Vincenta.

Tymczasem Anette powiodła wzrokiem po zebranych, dłużej wpatrywała się zza maski w nowego Cesarza i jego Wezyra. Wreszcie zwróciła się do Radców, a jej głos zabrzmiał w zapadłej ciszy jak wystrzał.

- Nie przypominam sobie, abym wyznaczyła tego człowieka na następcę tronu. Kim on jest?

Vincent da Bradgio nie wytrzymał. Naprzemian blady i czerwony na twarzy wstał, zdjął maskę i wbił nienawistne spojrzenie w Anette.

- Ja jestem Cesarzem tego ludu. A kim ty jesteś, ukrywająca twarz za maską Cesarzowej?

Anette prychnęła i odwróciła się.

- Nie zwykłam zdejmować maski poza moimi apartamentami. Żaden Cesarz tak nie postępuje.

- Udowodnij najpierw, że nim jesteś. Maskę może założyć byle wieśniak. - Odparł da Bradgio.

- Dobrze, udowodnię to. Podajcie mi sensor siatkówki oka.

Sensor był przygotowany, leżał w loży Cesarza. Wezyr planował przy jego pomocy ujawnić oszukaństwo. Teraz jednak Anette sama go zażądała ...

Podano pudełko gwardzistom Cesarzowej, aż ta go przytknęła do oka. Wszyscy wstrzymali oddech. Wzrok Radców spoczął na ekranie, usytuowanym nad wejściem do sali. Po chwili, która zdawała się przeciągać w nieskończoność, na monitorze pojawił się napis.

" Identyfikacja :

Anette IV da Francon

Cesarzowa 2496 - 2499

Zaginiona, prawdopodobnie martwa "

Pośród wybuchłej niesamowitej wrzawy Cesarzowa, ciągle nie zdejmując maski, spoglądała w kierunku cesarskiej łoży. Kilka minut później, gdy sala trochę ucichła, zwróciła się do Radców i natychmiast zapanowała cisza.

- Skoro już ustaliliśmy, kim jestem, powiem wam także, jak do tego doszło. Otóż dowiedziałam się, że jest szykowany zamach na me życie. Zamach na tron, przewrót czy jak to nazwiecie. Był on przygotowywany w świecie pod nazwą Ery Lwa. Gdy nabrałam pewności, kto stoi za tym wszystkim, postanowiłam zwołać Radę i poinformować was o tym. W chwili, gdy jednak wysyłałam do Radców wiadomość, przewrót ów nastąpił. Zostałam pojmana i potajemnie wywieziona na inną planetę. Na szczęście mój Wezyr zdołał opanować sytuację i, jak się dowiedziałam, został zgodnie ze zwyczajem, Regentem. Wkrótce wrogie mi siły i nad nim zatriumfowały. Po upływie półtora roku udało mi się zbiec z niewoli. I tak oto znalazłam się znów wśród was. Jak widzę, przewrót jednak udał się w pełni. Zdrajca siedzi wygodnie pośród was, rozkoszując się stanowiskiem. - W tym momencie każdy Radca był gotowy rzucić się na wskazaną przez Anette osobę.

- Nazywasz mnie zdrajcą? - Vincent da Bradgio nadal czuł się Cesarzem.

- Nie, nie ciebie. Twego Wezyra, a moją była serdeczną przyjaciółkę, Rennę da Steffen, zwaną także Revengeno.

Ponad setka oczu wbiła mordercze spojrzenie w wymienionego. Nawet Vincent spojrzał niepewnie na swego Wezyra. Ten jednak ani drgnął. Od kilku bowiem minut spoglądał na stosunkowo niewielką rysę na płaszczu ochronnym Cesarzowej, usiłując coś sobie przypomnieć. Wreszcie ostatni kawałek układanki trafił na swoje miejsce i wśród nagłej ciszy Revengeno wstał. Wyciągnął drżącą dłoń, wskazując Anette.

- To robot. - Wszeptał. - To robot. - Powtórzył głośniejszym głosem, spoglądając na twarze Radców. Ci nie rozumieli. - Robot! - Wykrzyknął już pewnym głosem. - Był zamurowany w ścianie pałacu! Tuż obok tarasu spacerowego! Widziałem go - to on was wezwał na Radę po śmierci Cesarzowej! Żołnierze da Costy go uszkodzili i zabrali! Spójrzcie na tę rysę na płaszczu! - Radcy spoglądali niepewnie to na Wezyra, to na Anette. - Może w miejscu oka wyświetlić wzór siatkówki arghhhh...

Strzały ucięły nagle słowa Revengeno, rzucając ciałem na podłogę łoży. Vincent spojrzał zaszokowany na niego - jego Wezyr był bez tak martwy, jak tylko mógł być. Radcy siedzieli jak sparaliżowani jeszcze przez chwilę, zanim do nich nie dotarło, że gwardia Cesarzowej strzela także do nich. Wybuchła panika. Otworzyły się drzwi, stanęła w nich cesarska gwardia. Jednak - wierni władzy, nie władcy - nie wiedzieli, co robić, zanim kilku nie zginęło od strzałów.

Wkrótce potem na sali nie było żywego gwardzisty przybyłego wraz z Anette. Ta zaś stała pośrodku sali jakby nigdy nic. Płaszcz - zgodnie ze swoim przeznaczeniem - ochronił ją przed przypadkowym postrzałem. Jeden z cesarskich gwardzistów podszedł do niej, schylił się głęboko i rzekł :

- Wybacz, Pani, ale jesteśmy wierni władzy, nie władcy. Musimy wiedzieć.

Po czym zerwał maskę. Oczom Radców ukazała się twarz Cesarzowej Anette IV. Twarz wykonana perfekcyjnie przez wewnętrzne cesarskie służby. Twarz całkowicie sztuczna. Twarz robota. W całkowitej ciszy dało się słyszeć słabe cyknięcie gdzieś w jego wnętrzu. Gwardzista nie miał szans. Wybuch robota rozerwał go na kawałki. Radców uratowało to, że nadal byli pochowani za swymi fotelami. Cesarza ochroniła budowa łoża. Zginęło natomiast jeszcze kilku zgromadzonych przy wejściu cesarskich gwardzistów.

- Co zrobiłeś z tą jego tajną bazą? - Spytał Cesarz swego Wezyra spoglądając na egzekucję Rudolfo da Costy.

- Twoja gwardia, Panie, szybko ją spacyfikowała. Gdy tylko odleciał śmigacz, ruszyła do ataku. W środku znaleziono ogromne centrum informacyjne - na miarę pałacowego - a także da Costę. Nie spodziewał się tego. Poddał się bez walki, będąc pewnym zwycięstwa swego planu.

- Tak. - Vincent da Bradgio odwrócił się twarzą do rozmówcy. - Szkoda tylko, że zginął Revengeno. Będzie mi go brakować. Nie zasłużył sobie na taką śmierć.

- Śmierć przychodzi, kiedy ma przyjść, Panie. Różne ma ona oblicza, ale skutek jednaki. - Odparł Alex da Falco, Wezyr Cesarza.

- Jesteś filozofem?

- Nie, Panie. Ale przeżyłem już niejedno.

- Tak. Miejmy nadzieję, że ta jak na razie krwawa Era Lwa zakończyła już swą piekielną ruletkę śmierci. Należy się nam wytchnienie po tym wszystkim. Mówiłem ci już, że ja także mam lwa w herbie?

[Chorzów, czerwiec 1996]